

Psychoterapia grupowa

AUTOR: KAROLINA MATUSZÉWSKA

Planeta Solaris w wileńskim spektaklu Grzegorza Jarzyny nie jest laboratorium, w którym, jak w powieści Lema, próbuje się nawiązać kontakt z obcą cywilizacją, ale przestrzenią wiwisekcji wspomnień i sumienia.

■ To miało być wielkie otwarcie. Po trwającym trzy lata remoncie Litewski Narodowy Teatr Dramatyczny w Wilnie miał zyskać nie tylko odnowione foyer, sceny Dużą i Małą, lecz także nową przestrzeń – urządzoną w miejscu wewnętrznego dziedzińca technicznego Nową Salę. To właśnie jej budowę widzimy na nagraniu wideo w *Solaris 4* Grzegorza Jarzyny, który to spektakl zainaugurował działalność tego miejsca. Po remontowanej przestrzeni oprowadza nas Gibarian (Arūnas Sakalauskas), ubrany w kamizelkę ochronną i kask budowlany, który opowiada o mającej powstać w tym miejscu stacji kosmiczno-badawczej. Więc jednak nie teatr, ale przestrzeń naukowego eksperymentu, którego istotą – przynajmniej w założeniu – ma być zbadanie Myślącego Oceanu.

Ten fantastyczny twór z powieści Stanisława Lema uważany jest do dziś za jedną z najbardziej oryginalnych wizji Obcego. Jego działanie przejawia się w kreowaniu fantomów, czyli projekcji do złudzenia przypominających żywych ludzi. Ich źródłem są najbardziej wstydliwe i wypierane wspomnienia członków załogi stacji. Kontakt z fantomami doprowadza badaczy do granic szaleństwa, jednocześnie uświadamiając im niemożność porozumienia się z Innym. Dla Grzegorza Jarzyny i autora adaptacji Tomasza Śpiewaka właśnie ten ostatni aspekt staje się punktem wyjścia do stworzenia tytułowej czwartej wersji (po wizjach Lema, Andrieja Tarkowskiego i Stevena Soderbergha) *Solaris*.

Sama stacja jest imponująca. W scenograficznej wizji Fabiena Lédé to potężna, dwupiętrowa, przeszklona konstrukcja, do której z obydwu stron prowadzą dwa długie korytarze. Na frontowej ścianie jej górnej części pojawia się obraz z kamer, które filmują to, co się dzieje dookoła. Stacja analizuje dane, ukazując je na wspomnianej ścianie (zachwycające swoją dokładnością projekcje Oliwii Szanajcy-Kossakowskiej) w sposób, którego nie powstydziliby się najlepsi autorzy filmów science fiction. Twórcy oddają scenę sztucznej inteligencji, dzięki której *Solaris* staje się autonomicznym bytem i niemal głównym bohaterem spektaklu.

Jego zadanie zostaje jednak podporządkowane innemu celowi. Ma on nie tyle badać obcą cywilizację, ile raczej skonfrontować pracujących na niej naukowców z własnymi traumami. Obiektem eksperymentu są Snaut (Gytis Ivanauskas) i Sartorius (Dainius Gavenonis), a także Krista (Nelė Savičenko), która dołącza do załogi jako ostatnia. Jarzyna i Śpiewak celowo zmienili jej płeć (u Lema to Kris Kelvin), podkreślając tym samym płciową neutralność całej historii. Krista jest psychołożką, dlatego najbardziej interesują ją stany psychiczne i emocjonalne pozostałych. Ona też posiada narzędzia do tego, aby je zdiagnozować.

Solaris nie jest więc laboratorium, w którym, jak w powieści, próbuje się nawiązać kontakt z obcą cywilizacją, ale przestrzenią wiwisekcji wspomnień i sumienia. Bohate-

rowie zostają skonfrontowani ze swoimi fantomami, z którymi odtwarzają najbardziej bolesne chwile wspólnego życia. Snaut dręczy jego młodsza siostra (Rasa Samuolytė), Sartoriusa – dawny student (Kęstutis Cicėnas), do Kristy przychodzi jej były mąż Harry (Martynas Nedzinskas), a pogrążonym w śpiączce Gibarianem opiekuje się czarnoskóra Venus (Oneida Kunsunga-Vildžiūnienė). To ona każe Kriście nazywać siebie jej imieniem. Kobiety przyglądają się sobie niczym w lustrze. Obie zresztą mają na głowach podobną burzę loków, obie też są bliskie Gibarianowi. To Venus, a nie Harry, jest prawdziwym *alter ego* dla Kristy.

Kim zatem jest dla niej Harry? Jako jedyny z fantomów pojawia się w zwyczajnym, „niekosmicznym” ubraniu. Jego relacja z Kristą znacznie odbiega od psychicznych tortur, jakie przeżywają Snaut i Sartorius. Szukając śladów człowieczeństwa w Harrym, Krista podaje mu do odkręcenia butelkę wody. Chłopak nie potrafi spełnić jej prośby – robi to dopiero po tym, jak ona pokaże mu sposób na zdjęcie korka.

W pewnym momencie Krista zaczyna rozumieć, że jej niegdyś ukochany, znacznie młodszy mężczyzna pojawił się na stacji dlatego, że ona źle zapamiętała ich wspólną przeszłość. Dostaje szansę na przypomnienie sobie prawdy i pogodzenie z przeszłością. Wcześniej zrobiła to, pisząc książkę o ich ostatnich miesiącach i bolesnym rozstaniu wywołanym alkoholizmem Harry’ego. Na stacji każe chłopakowi ją przeczytać. Słowa, który-



fot. Dmitrij Matvejev

Solaris 4, reż. Grzegorz Jarzyna, Litewski Narodowy Teatr Dramatyczny w Wilnie (2021)

mi Krista opisała swoje wspomnienia, stają się teraz tworzywem kształtującym osobowość Harry'ego. Chłopak uczy się siebie, powtarzając wyczytane zachowania, zaczyna pić i staje się agresywny. Ale zaczyna też „improwizować”, dodawać coś od siebie. Jego stan przypomina depresję, która prowadzi do samobójstwa. Kiedy targa się na swoje życie, Krista rozumie, że w książce nie napisała o nim całej prawdy. Ale jak przyznać przed sobą samym, że coś się źle zapamiętało?

Najlepiej to piętno widać w relacji Sartoriusa z jego gościem. Mężczyźni odtwarzają sceny uczeń – mistrz, w których ten drugi wykorzystuje swoją wyższą pozycję do uwiedzenia i wykorzystania chłopaka. Ale fantom Sartoriusa przypomina jego samego, gdy był jeszcze studentem. Nie jest więc kimś obcym kiedyś w jego życiu, lecz młodszą wersją siebie. Ta relacja jest zresztą w całym spektaklu najbardziej przejmująca – to konfrontacja z sobą samym, z wypartym przez umysł traumatycznym poniżeniem, kiedy to jako student był molestowany przez swojego profesora, którego uważał za autorytet. Sartorius odrzuca to wspomnienie jako fałszywe, ale sposób, w jaki go ono dotknęło, staje się najlepszym dowodem jego prawdziwości.

Cała załoga przegląda się w swoich awatach, tak jak robili to bohaterowie *Hamleta* Oskarasa Koršunovasa, siadający przed lustrami w teatralnej garderobie i pytający swoich

odbić: „Ktoś ty?”. Analogii do wcześniejszych spektakli litewskiego reżysera jest tu zresztą więcej. Widać je przede wszystkim w zestawieniu aktorskich par: Nelė Savičenko i Martynas Nedzinskas jako Irina i Kostia w *Mewie* oraz Gytis Ivanauskas i Rasa Samuolytė jako uwikłani w kaziroduczy związek brat i siostra w *Ogniu w głowie*. W obydwu przypadkach wspomnienie tamtych przedstawień tworzy dodatkową warstwę w relacjach bohaterów *Solaris 4*. Nawet jeśli niezamierzona, jest ona dlatego pociągająca, że przywołuje tamte pełne emocji sceny, w których rozpaczliwie domagali się oni wzajemnej uwagi i miłości.

W spektaklu Jarzyny ten aspekt schodzi na dalszy plan, ponieważ bohaterowie na pierwszym miejscu stawiają swoje „ja”. „Jak będziemy mogli porozumieć się z innymi cywilizacjami, jeśli nie możemy się skomunikować sami ze sobą?” – pyta retorycznie Gibarian. Te próby pogodzenia się z własną osobowością i przeszłością to także poniekąd reakcja twórców przedstawienia na pandemię. Przymusowe lockdowny, które próbowaliśmy przetrwać w domach, mogą przypominać misję na kosmicznej stacji: zamknięci w niewielkiej przestrzeni, skazani jesteśmy na nieliczne towarzystwo – głównie samych siebie. Samotność staje się momentami nie do zniesienia, a wyobraźnia podsuwa wówczas dwa rozwiązania: rozpamiętywanie przeszłości albo szaleństwo.

Na scenicznej stacji rzeczywistość miesza się bohaterom ze snami. Początkowo wszystko to, co dla nich niepojęte, sami uważają za halucynacje. Krista nazywa *Solaris* wprost kosmosem, z którego chce się obudzić. Stopniowo jednak okazuje się, że wiele zdarzeń i rozmów naprawdę ważnych dzieje się właśnie we śnie. Jarzyna w płynny sposób miesza tu filmowe projekcje z obrazami z kamer i tym, co dzieje się na scenie, tworząc wrażenie filmowej głębi i przenikania się dwóch rzeczywistości.

Jednak fragmentaryczne nagrania, ledwie słyszalne fragmenty rozmów zza ścian i drzwi oraz pustka na scenie sprawiają, że wiele rzeczy umyka – dokładnie tak jak prawda o tym miejscu. Dopiero otwarta konfrontacja wszystkich mieszkańców stacji daje szansę na wyzwolenie. Centrum sceny, zarazem jedyna część wspólna (ogólnodostępna) stacji, staje się przestrzenią terapii. Fantomy po raz pierwszy otrzymują prawo głosu. Zyskawszy autonomię, własne wspomnienia i emocje, zostają w końcu wysłuchani. Naukowcy z kolei wyznają swoje największe traumy.

Jest w tym obrazie coś całkowicie metateatralnego. Scena ponownie staje się przestrzenią autorefleksji. Jarzyna gra z tą tradycyjną definicją sztuki teatralnej, każąc Gibarianowi z dumą mówić o budowie stacji kosmicznej powstającej w miejscu dawnego teatru. Ten autoironiczny gest twórców spektaklu nasuwa pytanie: czy teatr po pandemii może być jeszcze miejscem rozwoju duchowego, konfrontacji z własnym „ja” i swoim człowieczeństwem? Czy może jako taki środek teatralność się wyczerpała, a zastąpiły ją nowoczesne technologie i sztuczna inteligencja? Jarzyna zdaje się dawać na te pytania inną odpowiedź. W ostatniej scenie spektaklu Venus żegna się z Kristą i wychodzi na ulicę. Idzie przed siebie po wileńskiej starówce, która tętni życiem, a my obserwujemy na ekranie jej twarz. W zaskocznym spojrzeniu kobiety pojawia się błysk, zwiastun nadchodzącej radości. Okazuje się, że w popandemicznej rzeczywistości jest miejsce na coś więcej niż walka z własnymi upiorami w kosmicznym laboratorium czy w teatrze. Wyjście na zewnątrz, z zamknięcia i osamotnienia – oto prawdziwa przyszłość. ■

Litewski Narodowy Teatr Dramatyczny w Wilnie

Solaris 4 według powieści Stanisława Lema
reżyseria Grzegorz Jarzyna
premiera 9 września 2021